Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Piątek 14 listopada 1919. Nr. 308.

Polska podejmuje rokowania pokojowe z Rosyą?

Londyn (S. tel. wł.). Korespondent „Daily Herald" donosi z Waszyngtonu: **Rząd polski zamierza zaprosić przedstawicieli wszystkich wojujących stron w Rosyi, na dzień 25 b. m. do Warszawy, w celu podjęcia obrad pokojowych.** Rząd polski wystosuje również zaproszenie do reprezentantów koalicyi na konferencyę, mającą się odbyć dnia 5 grudnia w Warszawie, w tej samej sprawie.

Koalicya zaprasza Rosyę na konferencyę pokojową

Anglia wycofuje się zupełnie z interwencyi w Rosyi.

Zurych (S. tel. wł.). Z Rzymu donoszą: W kołach dyplomatycznych słychać, że **Anglia w najbliższych dniach przedłoży państwom koalicyi propozycyę zaproszenia rządu rosyjskiego już w grudniu, ewentualnie nawet wcześniej, na obrady pokojowe. Po tem zaproszeniu ma być zwołaną formalnie konferencya pokojowa,** na którą również zaproszone zostaną państwa neutralne, które od dawna nie utrzymują z Rosyą stosunków. **Anglia zamierza podobno zaprosić do tych rokowań także Niemcy.**

W sprawie tej donoszą dodatkowo z Paryża: Jest faktem, że **rząd angielski zakomunikował oficyalnie Francyi, iż cofa pomoc militarną i finansową co do interwencyi w Rosyi. Pickon zaprotestował imieniem Francyi przeciwko temu naruszeniu traktatu.** Zdaje się jednak, że w opinii publicznej francuskiej dokonuje się stopniowo uspokojenie co do sprawy rosyjskiej, ponieważ okazało się, że **Lenin przyjął obowiązek uznania długów rządu carskiego.**

Koalicya już wdrożyła rokowania pokojowe z Rosyą?

Paryż (PAT). „Daily Mail" donosi, że powiedzenie Lloyd George'a w mowie, wygłoszonej w Guild Hall: „Spodziewam się, że **mocarstwa wkrótce powtórzą próbę pokojową na Wyspach Książęcych,** ale tym razem z większymi widokami sukcesu", wywołało **w kołach londyńskich wielkie zdziwienie.** Lloyd George będzie wezwany w Izbie gmin do złożenia dokładniejszego oświadczenia. Jakkolwiek w Foreign Office" **urzędowo zaprzeczają, jakoby obecnie toczyły się jakiekolwiek rokowania,** to w kołach parlamentarnych rozpowszechnione są od szeregu dni pogłoski, **że nowe rokowania z Rosyą już zostały faktycznie wdrożone.**

Koalicya nie może już liczyć na Kołczaka i Denikina.

Wiedeń (PAT). „Pal Mall Gazette" zamieszcza autentyczne przedstawienie polityki rządu angielskiego wobec Rosyi. Anglia jest zdania, że **wobec bezsilności Denikina i Kołczaka co do utworzenia stałego rządu w Rosyi, koalicya musi przystosować swoją politykę do obecnego położenia. Dalsze popieranie Kołczaka i Denikina nie polepszy sytuacyi, a przytem** musiałaby Anglia wysłać 250.000 żołnierzy, coby napotkało w Anglii na wielkie protesty. Dziennik „Star" godzi się na politykę Lloyda Georgea nie interweniowania w Rosyi, stwierdza jednak, że **Lloyd George, jak jeździec cyrkowy, chciał jeździć na dwóch koniach, biegnących w przeciwnym kierunku.**

Ameryka zażąda od Trockiego zwołania zgromadzenia narodowego.

Haga (S. tel. wł.). Sprawozdawca „Timesa" donosi z Helsingforsu: Słychać, że **Stany Zjednoczone postawiły propozycyę zapytania Trockiego, czy gotów byłby pomódz koalicyi w zwołaniu zgromadzenia narodowego, ukonstytuowanego na podstawie wolnych wyborów.** To zgromadzenie narodowe miałoby rozstrzygnąć o przyszłej formie państwowej Rosyi.

Rosya bolszewicka przejmuje długi caratu.

Berlin (PAT). Wedle dzienników londyńskich oświadczył rosyjski rząd sowietów w swoich propozycyach pokojowych, przedłożonych Anglii, **gotowość uznania wszystkich finansowych zobowiązań dawnego caratu.**

Organ Clemenceau'a przeciw George'owi.

Wersal (PAT). Organ Clemenceau'a „L'Homme Libre", krytykując mowę Lloyda Georgea, oświadcza, że idzie tu o osobiste zdanie angielskiego premiera. **Dotąd nie było wymiany zdań pomiędzy członkami koalicyi,** któraby pozwalała mówić o jakiejś akcyi dyplomatycznej wobec republiki sowieckiej.



KARDYNAŁ MERCIER W AMERYCE.

Głośny ze swych anty-niemieckich wystąpień patryota belgijski kard. Mercier (z lewej strony) w odwiedzinach u kard. Gibbonsa w Baltimocre.

Tryumf Polski „w krainie złotych serc i czarnych dyamentów".

Kraków, 13 listopada.

Polskość na Górnym Śląsku tryumfuje, a wraz z nim tryumfuje cała Polska.

Wbrew wyraźnym przepisom traktatu pokojowego, Niemcy zarządzili i przeprowadzili wybory gminne. Uczynili to w tym jedynie celu, aby, korzystając z terroru, w jakim, po krwawem stłumieniu powstania górnośląskiego, żyje tam ludność polska, tuż przed samym plebiscytem pokazać światu, że Górny Śląsk to ziemia niemiecka, wszystkiemi fibrami z Niemcami związana.

Przypuszczali oni, że lud polski, zagrożony więzieniem, prześladowaniem, zniszczeniem materyalnem, ulęknie się konającej potęgi niemieckiej i dopuści do sfałszowania prawdy.

Pomylili się srogo.

Lud górnośląski, który świeżo złożył hekatombę krwi w ofierze na rzecz połączenia Górnego Śląska z Polską, nie dał się zastraszyć. Z hartem, nabytym w ciężkiej walce narodowościowej, stanął do urny wyborczej i zaświadczył raz jeszcze przed całym światem, że kraj, w którym znosił mękę niewoli, cierpiał i pracował, jest polskim i musi być polskim.

Po plebiscycie krwi, nadszedł z woli prześladowców dla tej cierniami ucisku zakrwawionej ziemi plebiscyt głosów.

Nie znamy jeszcze dokładnie cyfrowego obrazu głosowania, ale możemy wierzyć, iż dzienniki niemieckie nie przesadzają, donosząc, iż Polacy zdobyli na Górnym Śląsku 75 procent mandatów.

A zatem, według relacyi wrogich nam źródeł, **Górny Śląsk w trzech czwartych oświadczył się śmiało za Polską!**

„Ober-Schlesien ist verloren!" — jęczy prasa hakatystyczna. Rozumiemy jej rozpacz i tem więcej przeto radujemy się z tak świetnego zwycięstwa prawdy, do tryumfu której dopomogła samowiedza narodowa bohaterskiego, górnośląskiego ludu.

Jakież to świetne perspektywy roztacza przed nami wynik tych wyborów! Jakież podniesienie ducha zwiastuje ono na innych obszarach plebiscytowych, które jeszcze tej próby sił z odwiecznym wrogiem naszym nie przeżyły.

Węgry pod rządami dyrektoryatu.

Wiedeń. (S. Tel. wł.) Z Budapesztu donoszą, że przedstawiciel koalicyi, sir Clark, wystosował do prezydenta ministrów Friedricha, w imieniu Rady czterech, ultimatum, wzywające go **do utworzenia w przeciągu 48 godzin gabinetu koalicyjnego lub do ustąpienia.** Według doniesień z Budapesztu rokowania w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego, prowadzone przez Clarka, osiągnęły rezultat. **Rządy na Węgrzech objął dyrektoryat, który nazwał się Radą stanu.** Rada stanu składa się z prymasa Węgier, prezydenta najwyższego trybunału, prezydenta ministrów i szefa delegacyi pokojowej hr. Apponyi'ego.

Traktat pokojowy dla Węgier.

Budapeszt. (PAT) Układ pokojowy, który został przedłożony rządowi węgierskiemu, ustala granice Węgier wobec Austryi w ten sam sposób, w jaki one ustalone zostały w układzie pokojowym dla Austryi. **Obszar węglowy Salgotarjan przypadnie Węgrom.** Granice Węgier wobec Rumunii będą przebiegały 10 km. na zachód od Aradu, a dalej wzdłuż północnego brzegu rzeki Marosz. Obowiązek powszechnej służby wojskowej zostanie zniesiony. **Węgry będą mogły utrzymywać tylko armię ochotniczą, nie przekraczającą 30 tysięcy żołnierzy. Wszystkie monitory dunajowe Węgry odsprzedadzą koalicyi.** Układ pokojowy gwarantuje Węgrom na liniach kolejowych, wiodących do morza Adryatyckiego, wolny przejazd. Węgry zobowiązują się pozostawić republice czesko-słowackiej wolny przejazd **na liniach kolejowych z Preszburga do Rjeki.**

Jeśli dziś na Górnym Śląsku polskość tak świetny odniosła tryumf, to gdy przyjdzie moment ostatniej próby, loterya plebiscytowa, wynik jej będzie dla nas jeszcze świetniejszy. — Część wrogiego nam, napływowego żywiołu głosować wtedy wcale nie będzie, te zaś głosy, które pod groźbą krzyżackiego terroru padły na korzyść stronnictw niemieckich, przemówią wtedy za Polską.

I będzie to tryumf kompletny, po którym lud górnośląski wróci do Polski, przynosząc jej w wianie setki tysięcy serc hartownych, miłością ku polskiej macierzy gorejących; setki tysięcy rąk silnych, zdolnych do pracy i w pracy zamiłowanych i miliardowe wartości bogactw, ukrytych w łonie tej ziemi, której proch każdy woła o łączność z polską macierzą!

Zachodzi tylko pytanie, czy ten plebiscyt jest wogóle jeszcze komuś i na co potrzebny?

Wszak prawda, świadcząca o polskości tego kraju, stanęła już tryumfalnie w obliczu świata w całej okazałości. Zaświadczyła o niej najpierw tendencyjna na naszą niekorzyść statystyka niemiecka. Wypisały ją następnie na tej ziemi płomienie krwawego powstania. Dały wreszcie świadectwo tej prawdzie niemieckie wybory gminne.

Komu zatem i na co potrzebny jest jeszcze nowy plebiscyt?

Nie stawiamy tego pytania, aby uniknąć tej nowej próby sił, której Górnoślązacy nauczyli nas się nie lękać. Wynik wyborów gminnych świadczy dobitnie, iż plebiscyt może być dla nas nowym jedynie tryumfem. Wobec tak świetnie zamanifestowanego przywiązania do Polski ludu górnośląskiego, plebiscyt ten będzie nonsensem politycznym. Jeżeli jednak będzie on koniecznym, to stawimy śmiałe czoło tej nonsensowej „konieczności", bo lud górnośląski przekonał nas i świat cały, że zwycięstwo nasze w tej walce jest pewne.

Składamy też hołd i wyrazy wdzięczności temu ludowi, temu — jak go słusznie nazwał jeden z publicystów — „krajowi złotych serc i czarnych dyamentów", z którego promieniuje dziś radość i otucha na całą Polskę, oczekującą z niecierpliwością tej radosnej chwili, kiedy będzie mogła przytulić bohaterską brać górnośląską do swego macierzyńskiego łona i dać jej tak pracowicie zasłużone ukojenie.

(ckf).

Wielkie powstanie w Ameryce w rocznicę rewolucyi bolszewickiej.

Kopenhaga (PAT). Z okazyi drugiej rocznicy rosyjskiej rewolucyi bolszewickiej, planowany było w Stanach Zjednoczonych wielkie powstanie. Wszystkie urzędy policyjne miały zostać wysadzone w powietrze, a żołnierze policyjni zamordowani. „Politiken" donosi w tej sprawie, że skutkiem energicznego wystąpienia władz i aresztowania przeszło 3.500 osób, udało się tę próbę wywołania rewolucyi **zdusić w zarodku.** Cały plan rewolucyjny, który miał objąć cały świat, zorganizować miała Moskwa.

Exposée premiera Paderewskiego.

Warszawa (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po odczytaniu interpelacyi, marszałek Sejmu wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie marszałka Sejmu

Dziś mija rok właśnie od chwili, gdy Królestwo Polskie, zrzuciwszy jarzmo okupantów, powróciło po 150 latach do bytu niepodległego. Rok zaledwie minął od chwili, gdy garstka młodzieńców gołemi prawie rękoma rozbraja na ulicach Warszawy butne żołdactwo niemieckie, a dziś daleko w polu sięgają prawie dawnych rubieży Rzeczypospolitej. W obronie Ojczyzny, **w obronie kultury i świata całego stoi pół milionowa armia polska.** Na murach Poznania, Wilna, Mińska powiewa nasz sztandar, zatknięty zwycięską dłonią. A świeżo na zachodzie dzielny lud górnośląski przy wyborach gminnych, pomimo szeregu sztuczek niemieckich i pomimo strasznego nacisku ze strony władz niemieckich, okazał w niewątpliwy sposób chęć przynależności do naszej Rzeczypospolitej.

STAŁ SIĘ ÓW CUD,

na który czekały całe pokolenia. W myśli nam staje mowa naszego największego wroga, Bismarcka z roku 1867, który Polakom radził porzucić mrzonki o odzyskaniu niepodległości, gdyż — powiedział Bismarck — wprzód trzy wielkie mocarstwa musiałyby wylecieć w powietrze. Pomylił się Bismarck, ale tylko częściowo. Trzy wielkie mocarstwa rzeczywiście wyleciały w powietrze, a Polska stanęła tak potężna, jaką może nie była od czasów Batorego.

Ale ta zmienność losu powinna nam być nauką, abyśmy nie zapominali o doświadczeniach przeszłości. Bismarck, od którego się już dużo nauczyliśmy, powiedział w tej samej mowie, kreśląc beznadziejność wysiłków narodu polskiego: Największy wysiłek społeczeństwa polskiego, najszczytniejsze poświęcenie, niezwykłe męstwo, jakie Polacy teraz okazują, aby odzyskać to, co utracili, nic im nie pomogą, a wam posłowie niemieccy niechaj przykład Polski będzie przestrogą.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów.

Mowa Paderewskiego.

Wysoki Sejmie! Traktat pokojowy, zawarty w St. Germain 10 września b. r. stał się epilogiem w dziejach monarchii austryacko-węgierskiej. Potężne cesarstwo, największe z centralnych państw Europy, zostało rozwiązane i znajduje się obecnie w stanie likwidacyi. Z likwidacyi tej Polska otrzyma znaczne obszary dawnych swoich ziem; nie bez sporu jednakże Sąsiedzki

NASZ SPÓR Z CZECHAMI

o ziemię Śląska Cieszyńskiego wszedł na nowe tory; dyplomatyczna szermierka skończyła się. W głębokiem poczuciu odpowiedzialności, kierując się sprawiedliwością tylko, konferencya pokojowa orzekła, że o przynależności państwowej tej tak drogiej nam dzielnicy stanowić będzie wola większości jej mieszkańców. **Delegacya pokojowa polska, spełniwszy swoje zadanie, składa tę sprawę z ufnością całkowitą w ręce patryotycznego ludu śląskiego.** (Brawo).

NA SPISZU I ORAWIE

ustanowiono również plebiscyt. Krzywda jedna stała się nam teraz bolesna, albowiem **pozbawiono prawa stanowienia o sobie dwa powiaty,** Stara Lubowla i Kiesmark, t. j. **18 gmin czysto polskich,** 5 gmin o ludności mieszanej rusińskiej i polskiej, oraz 8 miasteczek, zamieszkałych przez Niemców i Polaków. O postanowieniu, zapadłem pod nieobecność naszą, dowiedzieliśmy się później; **wnieśliśmy jednak sprzeciw,** upomnieliśmy się o nasze prawa i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość.

LOSY GALICYI WSCHODNIEJ

dotychczas nie rozstrzygnięte. Niebezpieczeństwo tymczasowego załatwienia tej sprawy jeszcze nie zażegnane. Delegacya nasza uczyniła wszystko, co było w jej mocy, i jakkolwiek nie dopięła jeszcze celu, nadziei nie traci. O Lwowie, o tej ziemi czerwińskiej, co w przedświcie dziejów była już nasza, co na 106 lat przed objęciem Alzacyi przez Francyę, powróciła drogą spadku na łono macierzy i stała się już nieoderwaną częścią aż po dzień dzisiejszy. O znaczeniu tego grodu i tej dziedziny dla naszego państwa mówiłem już niejednokrotnie. Mówili i inni, mówili na licznych naradach, mnogich zebraniach. Nasz naród cały wypowiedział się również a wysoki Sejm wypowiedział się uroczyście i stanowczo:

NIEMASZ POLSKI BEZ LWOWA.

(Brawa i oklaski). Nie może być państwo polskie silnem i zdolnem do spełnienia swojej misyi dziejowej na wschodzie Galicyi wschodniej. (Brawo!). Niejeden Polak, choć boleśnie tem dotknięty, mógł jeszcze zrozumieć, że Polsce nie oddano w niepodzielne posiadanie Gdańska, bo to miasto jest dziś przeważnie niemieckie, ale jeżeli nad Lwowem, dziś, wczoraj i odwiecznie polska, zawiśnie groźba plebiscytu, tego **żaden na świecie Polak nie zrozumie** i zrozumieć nie zechce. (Brawa, oklaski, głosy: Nie dopuścić!), bo to w obecnej chwili groźba plebiscytu byłaby istotna i to nie są jeszcze plebiscytowe czasy.

Mówiono wprawdzie, że to ziemia rusińska, bo na niej mieszkają Rusini w przeważającej liczbie. Myśmy temu nie przeczyli i nie przeczymy teraz, że jest to ziemia rusińska. Ale ze względu na liczbę rodzimej, tubylczej ludności polskiej, ze względu na wsi i miasta polskie i Polski wzniesione wysiłkiem, ze względu na całą polską pracę twórczą jest to ziemia polska zarazem. Myśmy ją niestrudzenie, cierpliwie, odważnie i skrzętnie odbudowywali po niezliczonych wojnach, klęskach, zniszczeniach i pożogach i dziś ją odbudujemy. Myśmy ją postawili na poziomie cywilizacyi. Uprawiana naszym trudem, użyźniana krwią naszą, wydała nam ta ziemia ludzi sławnych i zasłużonych w dziedzinie literatury, nauki, sztuki; mężów stanu, wodzów rozgłośnych. Tam się toczyły najsławniejsze bitwy w obronie cywilizacyi Zachodu, tam się rozgrywały najpiękniejsze sceny naszej epopei narodowej. Tam przyszedł na świat jeden z najszlachetniejszych i największych Polaków, Żółkiewski, tam ujrzał światło dzienne największy, najgłośniejszy z wodzów polskich, Jan Sobieski. **I my byśmy się mieli wyrzec tej ziemi?** (Głos: Nigdy!) I mybyśmy mieli rzucić ją na pastwę wrogiej intrygi? Myśmy mieli **wydać milion sześćkroć sto tysięcy Polaków na łup zdemoralizowanej większości?**

Szeroka autonomia narodowa uchwalona tu została; przyrzeczenia dotrzymamy święcie. Już dziś po uspokojeniu kraju roztoczyliśmy, o ile nas na to stać było, najtroskliwszą opiekę nad całą ludnością bez różnicy wiary, mowy i krwi. Jesteśmy przekonani, że gdy niepewność wszelka ustanie, nikt się tam na nas skarżyć nie będzie, bo **będziemy rządzili uczciwie i sprawiedliwie.** (Brawa). Ale ponieważ tymczasowe **rozwiązanie tej sprawy** byłoby tak pod względem politycznym i gospodarczym, jak i moralnym **zarówno dla nas, jak i dla Rusinów, zgubne,** ponieważ nie pozwoliłoby nawet na rozpoczęcie odbudowy srodze zniszczonego kraju, przeto oświadczam, że

traktatu, któryby podobne rozwiązanie zawierał, ani p. delegat Dmowski, ani ja podpisać nie będziemy w stanie. (Brawa huczne i długotrwałe oklaski).

Przed dwoma miesiącami naród nasz doznał bolesnych i potężnych wstrząśnień. Zawrzało

NA GÓRNYM ŚLĄSKU,

polała się obficie krew nasza bratnia, tajemna, okrutna, wznieciła zarzewie walki. Prześladowani przez nadużywające swej władzy urzędy, zrozpaczeni robotnicy nasi porwali się do boju, bo też pastwiono się nad nimi bezlitośnie. Rząd centralny niemiecki nie umiał narazie poskromić niesfornego żołdactwa, rząd polski nie mógł ofiarom przyjść ze zbrojną pomocą. Traktatu pokojowego, który sejm polski zatwierdził, nie wolno mu było drzeć na strzępy. Mimo trudności wszelkie. rząd okazał pomoc materyalną, skuteczną licznym uchodźcom, którzy w sąsiedniem Zagłębiu naszem znaleźli byli schronienie, przyczem usilnie zachęcał do zaprzestania walki. Głuchy na rozkaz niemiecki, lud śląski głosu polskiego posłuchał, stwierdzając tem chyba najwymowniejszą z narodem łączność i jedność. Dziś ją jeszcze dobitniej, jeszcze wymowniej stwierdził. Obecnie, dzięki Bogu, panuje tam spokój i praca.

Z głębokiem wzruszeniem wspominając te tragiczne chwile, nie mogę przemilczeć ich doniosłości historycznej, ich wielkiego znaczenia. Po raz to pierwszy w dziejach naszych za jedność ziem polskich lud śląski złożył swoją krew w ofierze. (Głosy: Cześć nieśmiertelnemu polskiemu uczuciu, co ten czyn zrodziło, szlachetnej krwi polskiej, co się przelała i cieniom poległych złóżmy hołd czci i wdzięczności. (Głosy: Cześć! — posłowie wstają z miejsc).

Przebywa obecnie w Berlinie delegacya nasza w celu omówienia z przedstawicielami rządu niemieckiego środków technicznych do wykonania pokoju. Spodziewam się, że przeprowadzone przez nią układy będą zgodne z duchem i literą obowiązującego nas prawa, i że będą dla nas korzystne.

Czesi raczą się zakupami w Polsce.

Nowy Targ, 12 listopada.

„Slovensky Dennik" (Bratislawa) z dnia 25 października b. r. donosi, że rząd czesko-słowacki zakupił w Polsce nafty i benzyny za 80 milionów koron, a w Rumunii za 20 milionów, zaś w Ameryce za 16 milionów. Wynika z tego, że dzięki Polsce będą mieli tej zimy w Czechach i na Słowaczyźnie oświetlenie. Polska odsprzedała Czecho-Słowacyi cztery razy więcej nafty niż Rumunia, a bez małapięć razy więcej niż Ameryka.

Gdyby nie polskie bogactwa naftowe, gdyby nie to, że Polska chętnie wspomaga wszystkich biedniejszych sąsiadów, siedzieliby pepiczki całą zimę po ciemku.

Madziarska gazeta „Kassa Naplo", wychodząca w Koszycach, opisuje w ro[illegible]eczliwym artykule, że we wszystkich miastach Słowaczyzny panują dotąd ciemności, bo nafta jedzie najpierw do Czech. — Spiż i Orawa pobierają naftę w Nowym Targu i ma[illegible] ta pod dostatkiem. „Narodne Noviny" (Turc[illegible]ański św. Marcin) z dnia 24 października b. r. donoszą, że i tam panują beznadziejne ciemności, bo miejscowa elektrownia dostarcza światła tylko paru uprzywilejowanym przy[illegible] z Czech. Taka to nędza panuje w republice „czesko-słowackiej, a ks. Blaha ze Spisza krzyczy na zgromadzeniach, że „czesko-slovenski štat" jest mocny i bogaty. Bodaj nikogo Bóg nie pokarał takiemi bogactwami.

Rząd czeski naraził swych obywateli na stratę kilkuset milionów koron.

Kraków, 13 listopada.

Wśród powodzi fałszywych banknotów czeskich kursuje w Czechach mnóstwo fałszywych 1000-koronówek. Banknoty 1000-koronowe — jak wiadomo — stemplowano w ten sposób, że w pewnych drukarniach, pod nadzorem władz, wybito na nie odpowiednie napisy, podczas gdy na inne banknoty nalepiano stemple. Wobec wielkiej ilości falsyfikatów 1000-koronowych zwróciły się do rządu banki z prośbą, aby ogłoszono numera tych 1000-koronowych banknotów, które opatrzono owym napisem. Spis ten należy przedłożyć bankom i szerszej publiczności, aby każdy właściciel swego banknotu mógł skontrolować, czy numer jego znajduje się w tym spisie, czy nie, czyli czy banknot jest prawdziwy czy fałszywy. Pokazało się jednak, że p. Raszin zapomniał o tej drobnostce i numerów stemplowanych banknotów wcale nie spisano, to znaczy, że wszystkie dziś w obiegu znajdujące się 1000-koronowe bonknoty muszą być uznane za ważne. Obliczają, że to zapomnienie p. Raszina kosztować będzie obywateli czeskich kilkaset milionów koron.

Francuski „beaumondo" organizuje się.

Arystokratyczna kooperatywa.

(Korespondencya własna „Gońca krakowskiego".)

Paryż, 12 listopada.

„Onegdaj przed pięknym stylowym pałacem gen. Namur na Avenue Hache — pisze paryski „Journal" — jęły zatrzymywać się w godzinach popołudniowych eleganckie powozy i prywatne automobile, z których wysiadały panie w sobolach i gronostajach w towarzystwie dystyngowanych, bez zarzutu ubranych panów. W salonie utrzymanym nieskazitelnie w stylu Ludwika XIV witał uprzejmie gości gospodarz domu siwowłosy mężczyzna o imponującej postawie, wytwornych ruchach, i pomimo siwej głowy czarujący piękny jak markiz de Priola.

Czy to przyjęcie jakieś?, five o'clock thea?" Jakiżby inny cel mógł zgromadzić tyle dam strojnych w toalety dyskretnie eleganckie i tylu wykwintnych dżentelmenów z najlepszego towarzystwa?... A jednak cel był zgoła inny, nie mający nic wspólnego z swobodną zabawą i mile podniecającym flirtem... Ci państwo przybyli, aby założyć kooperatywę spożywczą... Śladem proletaryuszy o zgrubiałych, spracowanych dłoniach postanowili zorganizować się i wspólnie wystąpić do walki z merkantylizmem.

Generał Namur wygłosił referat o celach nowego zrzeszenia i środkach, jakie do tych celów prowadzić mają. Przedstawił on wszystkie zalety kooperatyzmu, tak wymownie i entuzyastycznie, że nie powstydziłby się tego przemówienia żaden z przywódców kooperatyw socyalistycznych.

Audytoryum przyjęło wywody referenta oklaskami i okrzykami uznania i aprobaty.

Wszczęła się dyskusya, w czasie której gen. Namur odpowiadał na wszelkie zadawane mu pytania z wyszukaną grzecznością i zadziwiającą znajomością rzeczy.

Jakiś pan w monoklu i jasnych rękawiczkach zapytał: „czy będzie masło i w jakiej cenie?"

Pewna hrabina o znanem starem nazwisku arystokratycznem pragnie się dowiedzieć czy kooperatywa dostarczy swoim członkom węgla. Generał Namur daje odpowiedź twierdzącą, c[illegible] wywołuje burzliwą owacyę... Do wydziału wybrano dwóch profesorów uniwersytetu, trzech wielkich przemysłowców i kilka osób z arystokracyi.

Zgromadzeni opuścili pałac generała zachwyceni swą nową organizacyą. Przy pożegnaniu panowie chyląc głowę w pełnym dystynkcyi i wdzięku ukłonie, składali na wypieszczonych rączkach członkiń kooperatywy pocałunki.

Sensacyjny proces w Londynie.

Exkomendantka angielskiego kobiecego korpusu lotniczego przed sądem. Wiele osób z londyńskiego „high-life'u" wmieszanych w sensacyjną aferę.

Londyn, 1? listopada.

(I.) W Londynie rozgrywa się obecnie wielki proces, którego bohaterką jest była komendantka angielskiego kobiecego korpusu lotniczego, miss Douglas-Pennant.

Swojego czasu miss Douglas-Pennant, pochodząca z jednej z pierwszych rodzin angielskich, została bez podania jej powodów odwołaną ze swego stanowiska, mimo, iż jako wyśmienita lotniczka niejednokrotnie odznaczyła się chlubnie na froncie, zyskując uznanie i pochwałę swych szefów. To bezwzględne i radykalne postąpienie z komendantką korpusu oburzyło opinię publiczną, przysparzając jej z drugiej strony nieprzyjaciół, którzy ostentacyjnie odsunęli się od zdegradowanej kobiety.

Aby wyjaśnić całą przykrą dla niej sprawę i oczyścić się w oczach opinii, miss Douglas-Pennant zwróciła się listownie do swego komendanta, z prośbą, aby podał powód jej usunięcia. Komendant jednakże, oraz wszyscy oficerowie odmówili jej wszelkich wyjaśnień, skutkiem czego urażona w swej ambicyi lotniczka, wniosła skargę do najwyższej instancyi, t. j. do House of Lords.

Z początkiem sprawy zdawało się, że rzeczy układają się korzystnie dla miss Douglas i że wyjdzie ona zwycięsko z procesu. Tymczasem okazuje się, że komendantka korpusu szerzyła wśród podwładnych swej pieczy kobiet-lotniczek niesłychanie luźne zasady moralności, co skłoniło właśnie komendanta do usunięcia jej ze stanowiska.

W czasie rozprawy przewodniczący zwrócił się do miss Douglas-Pennant z zapytaniem, czy prawdą jest, iż niektóre członkinie korpusu lotniczego wbrew zakazowi opuszczały wieczorem swój obóz w Hurst-Park'u i wracały aż nad ranem, czy prawdą jest dalej, iż dla własnej przyjemności, mimo, iż nie leżało to w interesie służbowym, odbywała długie spacery po Tamizie w należących do wojskowości łodziach motorowych, czy prawdą jest wreszcie, że sama komendantka, wraz z przyjaciółką swą miss Gwenda Glubb, córką generała Glubb'a, również opuszczała obóz nocną porą i przebywała przez długie godziny w oficerskiej menaży?

Czy warszawiacy są naprawdę nieszczęśliwi?

(A) To pytanie jest zupełnie uzasadnione.

Jeżeli rozmawiasz teraz z jakimś warszawiakiem dawniejszej daty, warszawiakiem lub warszawianką, którzy pamiętają czasy rosyjskie, to bardzo często usłyszysz westchnienie żałosne, że dawnemi czasy w Warszawie żyło się zupełnie inaczej, aniżeli teraz, pod koniec pierwszego roku istnienia wolnej Rzeczypospolitej polskiej.

Dawnemi czasy, — to znaczy w epoce panowania rosyjskiego. Istotnie za czasów panowania rosyjskiego Warszawa słynęła z obfitości dobrego i taniego jedzenia. Tak tanio i tak dobrze, jak w Warszawie, nie jadło się prawie nigdzie w Europie. Pamiętam doskonale, że jako młody dziennikarz w dobrej restauracyi, gdzie posadzki były woskowane i wyłożone dywanami, w restauracyi mieszczącej się na pierwszem piętrze domu przy ulicy Nowy Świat, a więc na ulicy pryncypalnej, płaciłem 30 kop. za obiad złożony z czterech dań, t. zn. z zupy, dwóch mięs — w tem pieczyste z jarzyną — i z leguminy. Kelner dostawał za obsługę 5 kop. Szklanka piwa kosztowiła 5 kop. Więc cały obiad, bardzo smaczny, na dobrem maśle zrobiony, kosztował 40 kop. Szklanka herbaty pod owe czasy w każdej cukierni kosztowała 5 kop. Najlepsze ciastka kosztowały po 5 kop. sztuka. Mniejsze kosztowały po 3 kop. Wspaniałe pączki kosztowały 5 kop., nieco mniejsze po 3 kop. sztuka. O taniości wybornej szynki wędzonej i gotowanej, cielęciny pieczonej lub wędzonej, możnaby opowiadać szczegóły, które dzisiaj po trzydziestu latach wydają się legendą. Doskonale gorące serdelki w pierwszorzędnej firmie Eberleina na ul. Senatorskiej kosztowały po 3 kop. sztuka. Człowiek, który wydawał rubla dziennie na jedzenie, żył naprawdę po magnacku.

Gdy potem przyjechałem do Wiednia długo szukałem restauracyi, w której mógłbym zjeść tak smacznie, jak w Warszawie, przyczem płaciłem conajmniej pięć albo i więcej razy drożej, aniżeli w mojem rodzinnem mieście.

Rzecz prosta, że dzisiaj, gdy ceny są niesłychane i gdy brak mnóstwa artykułów żywności, a równocześnie brak węgla i brak gazu, — warszawiak i warszawianka teoretycznie mieliby prawo wzdychać do t. zw. dawnych lepszych czasów.

Ale powinni, zanim rozpoczną wzdychać, zastanowić się, czy tylko w Warszawie dzieje się dzisiaj tak źle? Niech zajrzą do gazet zagranicznych albo niechaj się popytają tych, którzy wracają obecnie z Paryża, z Rzymu, z Pragi czeskiej, a przekonają się, że wszędzie brak artykułów żywności i wszędzie panuje niesłychana drożyzna. Paryż nie może doprosić się o węgiel, artykuły żywnościowe podskoczyły niesłychanie. Brak tam mieszkań. Brak ich także w Pradze czeskiej. Wszędzie tramwaje i koleje są tak przepełnione, że chcąc dostać w nich miejsce, trzeba staczać boje homeryckie.

Wszystkiemu temu winna wojna i jej następstwa, a więc dezorganizacya pracy ekonomicznej, a więc zmniejszenie wydajności pracy, a więc zastój ruchu budowlanego, zmniejszenie produkcyi rolnej i gospodarczej. Tutaj nie wystarczy narzekanie. Trzeba się uzbroić z jednej strony w cierpliwość, a z drugiej strony energicznie brać się do pracy.

Śmiało zresztą stwierdzić możemy, że ze wszystkich miast polskich Warszawa jest stosunkowo najlepiej zaprowiantowaną. Wprawdzie Poznań posiada także poddostatkiem żywności, ale kuchnia poznańska nie jest tak dobra jak warszawska, i warszawiak, nawet z ludu, nie bardzo smakowałby w kuchni poznańskiej. Miałby zatem nowy powód do narzekania.

Tak się przedstawia materyalna strona bytu ludności warszawskiej w ciągu pierwszego roku istnienia wolnej Rzeczypospolitej. Czy trzeba jednak przypomnieć ludności warszawskiej, jakie wzamian za te braki materyalne osiągnęła moralne korzyści? Niestety, patryotyzm ludności warszawskiej nie stoi na takiej wysokości, jakby się mogli spodziewać ci, którzy znają Warszawę dawniejszą. Dzisiejszej Warszawie brak tego entuzyazmu i tego zapału patryotycznego, jakim się ona odznaczała jeszcze przed ćwierćwiekiem. Może działa tutaj zmęczenie wojną, może działa tutaj wyczerpanie skutkiem niedostatecznego przez parę lat odżywiania się, może działa tutaj pewne zmateryalizowanie, które kładzie większy nacisk na dobra materyalne, niż na wolność polityczną. Może działa tutaj brak politycznego wyrobienia, nie zdawanie sobie sprawy, że po paru latach niedostatku właśnie za sprawą niepodległości politycznej dobrobyt kraju wzrośnie i nawet ci, którzy dzisiaj narzekają, będą jeszcze mogli się cieszyć dostatkami ekonomicznemi.

W każdym razie należy ze smutkiem stwierdzić, że ludność Warszawy w rocznicę pierwszą odzyskania niepodległości nie zdała zbyt dobrze egzaminu uobywatelnienia. Chcielibyśmy, ażeby nasz sąd w drugą rocznicę tej niepodległości wypadł bardziej dodatnio. Wierzymy, że istotnie tak się stanie.

Na wszystkie zapytania przewodniczącego miss Douglas-Pennant dawała odpowiedź przeczącą, zeznania jej jednak sprawiały wrażenie, iż nie jest rzeczą wykluczoną, aby pewne, wykraczające przeciw moralności sprawki odbywały się w obozie. Wspomniana miss Glubb, piękna, młoda dama, należąca do najświetniejszej sfery towarzyskiej, oświadczyła, iż była poprzednio czynną w ministeryum wojny, następnie przebywała w Rosyi ze szkockim kobiecym szpitalem, była też motorzystką w serbskiej dywizyi w rosyjskiej armii, poczem zaciągnęła się do korpusu lotniczego kobiet angielskich. Oświadczyła, że nigdy nie była świadkiem żadnych scen niemoralnych, które sąd zarzuca jej komendantce.

Obecnie ma zeznawać naczelny komendant, a zeznania te rzucą bez wątpienia należyte światło na całą sprawę, którą interesuje się żywo Londyn, są w nią bowiem wmieszane wybitne osobistości „wysokich" sfer.

Miłość synowska pobudką kradzieży.

UJĘCIE ZŁODZIEJA W MUZEUM W LUWRZE

Paryż, 12 listopada.

(l.) Donosiliśmy o włamaniu do gablotki muzealnej w Luwrze paryskim, z której nieznany sprawca skradł starożytny łańcuch złoty.

Ostatnie dzienniki paryskie podają, że sprawca kradzieży, nazwiskiem Pecheur, został zaaresztowany na prowincyi w Gozeux. Jest to 49 letni robotnik z fabryki wyrobów ołowianych, pochodzący ze znanej, uczciwej rodziny rzemieślniczej.

Aresztowany przyznał się odrazu, bez wykrętów, do winy, temi słowy:

— Byłem bez zajęcia, a ponieważ zawsze regularnie co tygodnia oddawałem mój zarobek matce, nie chcąc więc zrobić jej przykrości i narazić jej na brak pieniędzy, popełniłem tę kradzież, aby módz zaopatrzyć się w gotówkę. A ponieważ jubiler, któremu ofiarowałem sprzedaż łańcucha, uprzedził mnie, iż należną sumę wręczy mi dopiero w domu, oddałem zatem łańcuch mej matce, mówiąc jej dla uspokojenia, iż chlebodawca mój, nie mając chwilowo gotówki, dał mi ów łańcuch zamiast mojej miesięcznej pensyi. Dopiero z dzienników rodzina moja dowiedziała się o zniknięciu klejnotów w Luwrze, a brat mój i szwagier, posądzając mnie o kradzież, uprzedzili o tem policyę".

Nie zawsze przywiązanie synowskie i chęć oszczędzenia kłopotów rodzicom bywa cnotą; czasami wiedzie ono i do zbrodni...

Śmierć jest tylko złudzeniem.

TWORY, KTÓRE ŻYJĄ JUŻ 2000 LAT.

Paryż, 12 listopada.

(m-m) Na posiedzeniu „Academie des sciences" w Paryżu profesor Galippe wygłosił referat, w którym wykazuje, iż mikrozymy, malutkie ciałka, znajdujące się w każdej komórce zwierzęcej i roślinnej zdaniem jego jedynie żywe części komórki — są nieśmiertelne... Udało się skonstatować, że mikrozymy zamknięte w fibrach papyrusu egipskiego od 2000 lat — żyją jeszcze!...

— Jesteśmy zatem nieśmiertelni!... śmierć jest tylko złudzeniem! — twierdzi profesor Galippe — ale to złudzenie jest tak silne, że zasłania ludziom istotną rzeczywistość.

Matka dezertera.

(m-m) „Figaro" opowiada o scenie, dziwnie w swej szlachetnej prostocie wzruszającej jaka rozegrała się w lokalu paryskiej komisyi zasiłkowej dla uchodźców z północnych okolic Francyi...

Wdowa, matka siedmiorga dzieci stawiła się, aby przedstawić członkom komisyi swoje smutne położenie materyalne.

W czasie wojny owa kobieta straciła trzech najstarszych synów, dom jej spalono. Nie mogąc zarobić na utrzymanie z powodu osłabionego zdrowia cierpiała i cierpi nędzę...

— Ale pani pobiera zasiłek wojskowy, za któregoś z synów? — zapytał jeden z urzędników.

Kobieta przez chwilę wahała się widocznie co odpowiedzieć. Wreszcie z rumieńcem wstydu na mizernej twarzy odparła cichym głosem:

— Panowie... wyznam wam całą prawdę... Mój syn najstarszy, który był moją podporą i za którego należał mi się zasiłek, zakochał się w pewnej kobiecie i dla niej zdezerterował z wojska... Czyż mogłabym... czy miałabym sumienie pobierać pieniądze za dezertera?...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 13

Św. Stanisława Kostki

Wschód słońca 7·49

Zachód słońca 4·48

Długość dnia 10·02

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Makbet" Szekspira".
Piątek: „Dziady" A. Mickiewicza.
Sobota: (Nowość) „Powodzenie" kom. w 3 aktach St. Tesoniego.
Niedziela popoł.: „Głupi Jakób" T. Rittnera.
Wieczór: „Powodzenie" A. Tesoniego.

TEATR „BAGATELA".

Czwartek: „Kobieta bez skazy".
Piątek: „Dudek".
Sobota popoł.: „Panna służąca".
Wieczór: „Kobieta bez skazy".

TEATR POWSZECHNY:

Czwartek: „Potasz i Perlmutter".
Piątek: „Róża Stambułu".

OPERETKA W KOROLCIACH.

Czwartek: „Romans na dachu".
Piątek: „Romans na dachu".
Sobota: „Romans na dachu".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Czwartek: Wykładu niema.
Piątek: Wilhelm Mitarski: „Rozwój pejzażu, a wrażliwość współczesna", część III.
Sobota: Ludwik Skoczylas: „Koryfeusze nowożytnej literatury", część V.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).

Czwartek o godz. 7: Dr M. Szyjkowski: „Makbet" z ilustracyą Z. Nowakowskiego, art. teatru miej.
Piątek o godz. 7: K. Gabryelski: „Sędziciwie i Akropolis" z ilustracyą uczniów szkoły dramat.

—o—

Włościaństwo ruskie chce zgody z Polakami.

Pod redakcyą znanego publicysty ruskiego W. Demiańczuka ukazał się pierwszy numer polityczno-oświatowego tygodnika dla włościan pt.: „Front".

Artykuł wstępny, będący niejako politycznem wyznaniem wiary omawia stosunki polsko-ruskie. Między innymi artykuł ów mówi;

Stoimy na stanowisku ugody z Polakami, bo leży ona w interesie obydwu narodów.

Rozumie się, że domagamy się pełni praw dla naszego narodu, osobnych szkół, urzędów, sejmu, a gdy prawa te zostaną nam przyznane wówczas zapanuje spokój i będziemy mogli żyć zgodnie obok siebie.

Tak rozumnego odezwania się ze szpalt prasy ruskiej nie słyszeliśmy już lata długie.

Królowa rumuńska aresztowana w Szwajcaryi.

(l.) Gazety szwajcarskie donoszą, iż policya wojskowa wskutek jakiegoś nieporozumienia zatrzymała przez kilka godzin królowę rumuńską na granicy szwajcarskiej. Po wyjaśnieniu nieporozumienia szef departamentu politycznego złożył przeproszenie na ręce ministra rumuńskiego w Bernie szwajcarskim.

—o—

Ulice Wiednia „pod nową flagą".

Jak wiadomo postawiono niedawno w wiedeńskiej radzie miejskiej wniosek, by nadać szeregowi ulic nowe nazwy. Pozmieniane być mają nazwy, które przypominają czasy monarchii.

Onegdaj odbyło się posiedzenie pełnej rady, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono jak zmiany te mają wyglądać.

Zaznaczyć należy, że ulice nazwane na pamiątkę wydarzeń historycznych nie są przy przemianowaniach brane w rachubę.

Oto kilka charakterystyczniejszych zmian: Albrechtplatz zwie się odtąd „Revolutionsplatz". Franzensring będzie odtąd nazywany „Ring des 12 November" (rocznica proklamacyi republiki), Erzherzog Karlsplatz „Volkswehrplatz". Kaiser Josephgasse „Hiltngasse" Cross Zufahrtstrasse „Erste Maigasse". Richardgasse „Jauresstrasse". Eugenplatz „Viktor Adlerplatz". Eugengasse „Pernersdorfergasse". Aufmarschstrasse „Karl Marksstrasse.

Uroczysta zmiana tablic nastąpi 18 listopada.

Przed nowemi próbami komunistycznego przewrotu w Wiedniu.

Jedna z wybitnych osobistości wiedeńskich, zapytana przez dziennikarzy francuskich, czy Austryi grozi rewolucya monarchistyczna, odparł, że niebezpieczeństwo powstań monarchistycznych istnieje wprawdzie, lecz nie jest zbyt wielkie. Ustawa o ochronie republiki przewiduje bowiem za próby monarchistycznego przewrotu karę dożywotniego więzienia. Tak surowa kara odstrasza zwolenników cesarstwa od czynnego wystąpienia.

W brzmieniu ustawy o ochronie republiki tkwi jednak inne poważniejsze niebezpieczeństwo. Ustawa, występująca tak ostro przeciw monarchistom przewiduje bowiem dla każdego innego (tj. nie-socyalistycznego) zamachu stanu bardzo łagodną karę. Zachęceni tą okolicznością przygotowują bolszewicy w Austryi nowe powstanie przyczem liczą na pomoc bolszewików węgierskich, przebywających dzięki prawu asylu w Austryi.

Bolszewicy austryaccy otrzymali w tych dniach olbrzymie sumy pieniężne z Rosyi.

—o—

Uznanie „dzikich małżeństw".

Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, mocą którego dzikim małżeństwom przysługują te same prawa co i legalnym. Dzikim małżeństwom przysługiwać będą również te same zapomogi i dodatki drożyźniane. Urzędnik, kawaler pobierający tantyem 1800 marek kwartalnie otrzyma 1·20 marek zapomogi. Urzędnik żyjący w małżeństwie dzikiem czy legalnem pobierać będzie 2400 marek, jeśli ma dziecko 3000.

—o—

Nowy 50-cio milionowy dar Rockfellera.

(l.) Znany bogacz amerykański twórca sławnego „Instytutu Rockfellera" złożył znów świeżo na cele tego instytutu 50 milionów franków. Ogólna suma, którą John Rockfeller ofiarował dotąd swej instytucyi wynosi 137 milionów 500.000 franków, nie licząc ziemi, której wartość przewyższa 12 milionów.

O doraźną akcyę ratunkową dla inteligencyi.

Z kół czytelników otrzymujemy następujące uwagi. Red.

W ciężkich czasach przesilenia gospodarczego najtragiczniejszą jest rola inteligencyi pracującej. Skazana na skromne dochody jakie daje jej praca umysłowa nie może wprost zaspokoić najelementarniejszych potrzeb. Tymczasem cena artykułów żywnościowych i opałowych rośnie w sposób zastraszający.

Inteligencya pracująca stoi nad przepaścią; lada dzień może przynieść jej katastrofę.

Czem taka katastrofa byłaby dla całej przyszłości Polski, jest chyba jasne. Bo wszak jedynie inteligencya może wziąć na się wysiłek kierownictwa w odbudowie państwowego gmachu, ona może utrzymać i podnieść poziom życia kulturalnego, zapewniającego nam stanowisko w gronie narodów europejskich.

Inteligencyę musi się uratować, uczynić więc winno to w pierwszym rzędzie państwo.

Dróg wiodących do celu jest mnóstwo.

Należy zapewnić odpowiednią podwyżkę płac inteligencyi urzędniczej, zajętej w urzędach państwowych i municypalnych; pozatem powinno państwo pomódz szerokim rzeszom inteligencyi przez ulgi aprowizacyjne, wydatne zaopatrzenie konsumów dla niej przeznaczonych etc.

Na najbliższą metę koniecznością jest zorganizowanie doraźnej akcyi ratowniczej.

Myślę tu o wyasygnowanie pewnej kwoty, z której udzielanoby kredytów długotrwałych, ew. amortyzacyjnych osobom z pośród inteligencyi, znajdującym się dziś w opłakanym stanie finansowym. Taka pożyczka umożliwiłaby zaopatrzenie się w ciepłą odzież na zimę, w węgiel i t. p.

System pożyczek nie jest zresztą czemś nowem: pożyczkami ratowała się bowiem nasza inteligencya przez kilka ostatnich lat (pożyczki udzielane przez K. U. O.). Jeżeli postulaty nasze znajdowały zrozumienie za czasów austryackich, tem bardziej powinny one natrafić na zrozumienie dziś u własnego rządu.

Możeby też nad tem pomyśleć?



EKS-CESARZ NIEMIECKI WILHELM
(wedle ostatniego zdjęcia fotograficznego).

Historya pierścienia z brylantem.

„Szczęśliwa" znalazczyni. — Tajemnicza dama, która wie kto zgubił „pierścień". — Wyłudzenie pierścionka. — Zamiast na policyę do prywatnego mieszkania. — Wreszcie na policyi. — Fałszywe zeznanie. — Zastrzeżenie znaleźnego.

Kraków, 13 listopada.

(4) **Powiedział pewien** pisarz francuski: Gdy chcesz poznać charakter człowieka, obserwuj go przy grze w karty lub rzuć na jego drogę worek złota. Uśpiona na dnie duszy człowieka chciwość, ujarzmiona w życiu codziennem ogładą towarzyską, czy też jaką taką kulturą, wychodzi wówczas **w całej swej ohydzie na wierzch** i zmusza go do popełnienia czynów, „o jakich się nawet bogom nie śniło".

Przykładów jest moc, a najlepiej **ilustruje** owę sentencyę **„historya pierścienia z brylantem"**, którą opowiemy.

Rzecz dzieje się przed **oknem wystawowem** firmy Ditmana w Rynku, naprzeciw odwachu. Ku ulicy Brackiej spieszy żona p. Szp. Wtem w świetle lampek elektrycznych **zamigotał na śniegu pierścień brylantowy.** Podnosi go szybko, podziwia jego cudny blask, gdy nagle dochodzi do p. Szp. jakaś elegancko ubrana, ubrylantowana dama — widocznie bogata — (jak się później okazało, p. Gustawa L., żona lekarza, zamieszkała przy ul. Starowiślnej) — z miną niezwykle pewną siebie. Pani Szp. sądzi, że jest to osoba, która pierścień zgubiła, zwraca się więc do owej damy ze stosownem zapytaniem, ale równocześnie prawie zauważa, że **nieznajoma ma na rękach rękawiczki.** Pani Sz. widzi więc pomyłkę w zapytaniu i poprawia się: Pomyliłam się, bo przecież u nas nie nosi nikt pierścionków na rękawiczce.

Pani L. nie traci rezonansu.

— E, bo proszę pani — tak, to prawda, ale **ja wiem, kto go zgubił. Ot, widzi pani tego oficera, on zgubił.**

— Więc szybko **biegnijmy za nim.**

Ciągnąc za sobą p. Gustawę, biegiem **dotarły** obie damy do wylotu ul. Grodzkiej. Po drodze **munduru „ani na lekarstwo".** Przygodna altruistka rzecze wtedy:

— Bo widzi pani, **ja mam bardzo krótki wzrok i to zapewne nie był oficer, tylko cywil** — no, ale może pani pokaże mi ten pierścionek, chcę przekonać się, **czy to jest prawdziwy brylant?**

Nie podejrzewając podstępu, p. Szp. wręczyła jej pierścionek, znawczyni zaś brylantów **przypatrzyła się mu i... włożyła go na swój paluszek.**

— **No i cóż teraz zrobimy?** — zapytała.

— Proszę pani, — odparła p. Szp., — pójdziemy do Redakcyi „Gońca Krakowskiego", **złożymy go tam albo na policyi,** a w jutrzejszym dzienniku pojawi się **wzmianka o znalezieniu pierścionka.**

— Nie, **pani tam nie pójdzie, ja pani nie znam, ja nie ufam pani i nie dowierzam.**

Na takie dictum p. Szp. **oniemiała** i bez słowa oporu słuchała dalszych szczebiotań p. L:

— **Pani pójdzie do mojego męża, a ja go się** zapytam, co mam zrobić?

Po tych słowach p. L. z pierścieniem na palcu, skierowała swe kroki ku Rynkowi, a w ślad **za nią** biegła p. Szp., poczem obie panie weszły do kamienicy naprzeciw odwachu. Zadzwoniła do mieszkania na drugiem piętrze, a po otwarciu drzwi **wprowadziła panią Szp. do saloniku, przymknęła za nią drzwi, a sama poszła w głąb mieszkania na konferencyę.** Po upływie przeszło kwadransa, zjawiła się p. L. i dyktatorskim głosem oświadczyła pani Szp., że **pierścionka jej nie zwróci,** lecz pójdzie z nim sama na policyę.

— Ale przecież ja **tego zdania byłam od początku** i dziwię się, dlaczego pani, zamiast iść ze mną odrazu **na policyę, wprowadziła mnie do prywatnego domu?**

Po tych słowach pani Szp. opuściła mieszkanie, a za nią wyszła pani L. Milcząc, przyszły obie do gmachu policyi przy ul. Zacisze. Dyżurujący przy bramie policyant zapytał się o cel **przybycia, a po wyjaśnieniu przez p. L. powodu,** polecił przybytym **udać się na inspekcyę i tam** złożyć pierścień. Pani L. **nie chciała się jednak na to zgodzić.**

— Ja pójdę — **odparła — wprost do pana dyrektora.**

— **Pana dyrektora nie ma, zastępuje go pan** radca P. — rzekł policyant.

— No to ja pójdę do niego.

Po chwili obie panie znalazły się w biurze p. radcy P. Pani L. przedstawiła się urzędnikowi **i nie dopuszczając p. Szp. do słowa,** opowiedziała niezwykle wymownie i szybko, jak **to ona znalazła pierścionek,** jak biegła za owym oficerem, który tak cenny pierścień zgubił, jak go nie można było znaleźć, jednem słowem wysunęła się na pierwszy plan, ani słowem nie wspominając o pani Szp., która wskutek obrazowej wymowy p. L., uchodziła w oczach radcy P. za jej — córkę. Po spisaniu protokołu p. L. udała się z radcą B. do oddziału depozytowego, gdzie pierścień złożono.

— Czy pani zastrzega sobie znaleźne? — zapytał radca B. przy depozytowaniu zguby.

— **No, naturalnie, proszę to zaprotokołować! Ja wprawdzie dam to na cele dobroczynne, ale znaleźne proszę wręczyć mnie.**

I oto jest powód, dlaczego pani L. odegrała komedyę.

Wieczorem pani Szp. opowiedziała historyę z pierścieniem swemu mężowi. Ten nazajutrz udał się na policyę, gdzie opisał prawdziwy przebieg znalezienia pierścienia i jego dalsze dzieje, oraz jaką rolę odegrała pani L.)

Sprawa będzie miała niewątpliwie swe dalsze koleje, o czem czytelników poinformujemy.

P. T. Prenumeratorzy Gońca Krakowskiego

którzy jeszcze nie uiścili przedpłaty na miesiąc listopad, zechcą to uczynić najdalej do 15 b. m., gdyż w przeciwnym razie narażą się na wstrzymanie im przesyłki dziennika. Przedpłata na listopad wynosi:

K. 16 bez odnoszenia;

K. 18 z dostawą do domu.

—o—

PRZYPOMINAMY, że na mocy uchwały Komitetu wydawnictw codziennych pism krakowskich, ze względu na drożyznę druku i papieru, zmuszeni jesteśmy wszelkie komunikaty traktować jako płatne anonse. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać odtąd do Administracyi „Gońca Krakowskiego".

—o—

GEN. DEL. GAŁECKI zatwierdził Komitet rozdzielczy amerykańskich instytucyi filantropijnych żyd. dla ludności Krakowa bez różnicy wyznania. W skład Komitetu wchodzą poseł dr Bobrowski, dr Gross, wiceprez. Rolle i wicepr. Sare, dr Thon, dr R. Landau i r. Ostrowski.

„POWODZENIE" ST. TESTONIEGO. Teatr im. J. Słowackiego wystawia w b. sobotę 15 bm. niegraną jeszcze u nas komedyę St. Testoniego p. t. „Powodzenie". Wybitny ten pisarz włoski znany u nas z wystawionej za dyrekcyi L. Solskiego ze znacznym sukcesem „Modelki", należy do grona komedyo-pisarzy, którzy w odradzający się teatr włoski wnieśli zdrowy realizm, oraz z najlepszych wzorów francuskich zaczerpnięty humor, pomysłową inwencyą zawikłań sytuacyjnych, oraz wytworną lekkość dyalogu. Wszystkie te zalety cechują także i wystawiane obecnie „Powodzenie", zapewniając mu u nas sukces równy poprzedniemu utworowi. Role główne grają pp. Bednarzewska, Białkowska, Hryniewiczówna, Kacicka, Kosmowska, oraz Bystrzyński, Miarczyński, Nowacki, Orwid, Wasilewski i inni. Dzisiaj „Makbet" z pp. Sosnowskim i Pancewiczową.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj po raz dwunasty „Kobieta bez skazy" Zapolskiej. Rolę główną kreuje p. Kozłowska, której interpretacya Reny spotkała się z ogólnem uznaniem. W piątek znowu „Dudek" po raz ósmy a w sobotę popołudniu o g. 4-tej „Panna służąca". Premiera w „Bagateli" odbędzie się we wtorek 18 bm. Będzie nią głośna komedya Molnara a mianowicie „Konfekcya męska", która ostatnio tak wielki odniosła sukces w Teatrze Letnim w Warszawie. Wobec ogromnego zainteresowania się nowością kasa „Bagateli" począwszy od dnia dzisiejszego sprzedaje już bilety.

IGNACY DYGAS niezrównany wykonawca pieśni, mistrz bel-canta wystąpi tylko jeden raz u nas w niedzielę 16 bm. w sali „Sokoła". Program koncertu obejmuje najpiękniejsze utwory z bogatego repertuaru artysty. Cudowna barwa głosu, metaliczny blask i siła, a przytem liryzm, miękkość i uczuciowy wyraz jego śpiewu nadają jego interpretacyi znamiona najdoskonalszej sztuki. Pierwszy koncert Dygasa w zeszłym sezonie wytworzył odrazu ścisły kontakt między artystą a publicznością krakowską i utrwalił przekonanie, że w osobie Dygasa posiada Polska najwybitniejszego pieśniarza i śpiewaka aryi operowych. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

PORANEK MASCAGNIEGO I LEONCAVALLA odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 16 bm. w sali Tow. Lekarskiego o godz. 11 przedpoł. Prelegentem będzie dr. Józef Reiss — w części ilustracyjnej wystąpią wybitne siły artystyczne: Wanda Hendrichówna, Adam Ludwig, Alfred Rawicz i prof. Stanisław Lipski. Bilety których sprzedaż idzie szybkim tempem są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

(T) **UPAŃSTWOWIENIE ŻEŃSKIEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ.** Jak się dowiadujemy prezydent Rady szkolnej krajowej p. Sobiński nadesłał do gminy miasta Krakowa reskrypt, w którym zawiadamia, że rząd przyjął na etat państwowy miejską przemysłową szkołę żeńską w Krakowie pod nazwą państwowej szkoły zawodowej żeńskiej. Dyrektorem tej szkoły w VI klasie rangi zamianowało ministerstwo profesora szkoły przemysłowej męskiej dr Władysława Wasunga. Jak wiadomo pod budowę gmachu tej szkoły gmina odstąpiła parcelę na gruncie pofortecznym przy alei Krasińskiego, oraz własnym kosztem zbudowała gmach szkolny. Przed samem jej wykończeniem wybuchła wojna i budynek zajęło wojsko, które do dnia dzisiejszego tam się znajduje. Skutkiem tego szkoła w okresie wojennym mieściła się w budynku arcybractwa miłosierdzia przy ul. Andrzeja Potockiego. Obecnie Dyrekcya szkoły uzyskała częściowo zwolnienie budynku od kwaterunku wojskowego. Po wykończeniu gmachu cały zakład rozpocznie pracę we własnym budynku.

EGZAMINA NA PALACZY KOTŁOWYCH I MASZYNISTÓW W WYŻSZEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE (Aleja Mickiewicza) wskutek objęcia napowrót służby przez Komisarza egzaminacyjnego prof. Henryka Mianowskiego, odbywają się każdego dnia. Kandydaci z odpowiednią praktyką mogą się zgłaszać w ciągu tygodnia w sekretaryacie wyżej wymienionej szkoły między godz. 9 a 12 przedpołudniem.

ZATWIERDZENIE ZWIĄZKU MASZYNISTÓW. Jak nam donoszą, statut związku maszynistów zatwierdzony został 8 bm. przez Radę ministrów.

ŚLUB. Dnia 15 listopada br. odbędzie się w kościele parafialnym Bożego Ciała ślub panny Aurelii Mydlewiczówny z p. Tadeuszem Prugerem.

TOW. SPORTOWE „WISŁA" w Krakowie zawiadamia swych członków, że w piątek tj. 14 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków w lokalu Klubu „Esperantystów" Rynek gł. 15 III p. o godz. 7 wieczorem.

(T) **ZŁODZIEJE TOWARÓW BŁAWATNYCH.** Wczoraj aresztowano Szaje Korczewskiego l. 35 i Stanisława Rożdzieńskiego l. 40, którzy skradli ze sieni domu l. 7 przy ul. Krakowskiej dużą pakę z towarami bławatnymi własność kupca Joachima Wolfa, wartości 40.000 K. Złodzieje natężając swe siły, przetransportowali ciężką pakę aż do hotelu Wiedeńskiego na Kaźmierzu, skąd mieli zamiar zawieźć ją do Kongresówki. Zostali jednak podczas „przeprowadzki" zaskoczeni przez policyę i znaleźli się niebawem pod Telegrafem.

(T) **ZWŁOKI NIEZNANEGO MĘŻCZYZNY.** Wczoraj rano przy ulicy Mostowej znaleziono martwe zwłoki nieznanego mężczyzny. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował śmierć z powodu ataku epileptycznego. Zwłoki odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

(T) **ZŁODZIEJSKIE SZTUCZKI.** Dwaj przyjaciele Salomon Kitaj l. 13 z Ostrołęki i Sejb Rotschein l. 17 z Radomia przechodzili się wczoraj po mieście, patrząc gdzieby można coś ukraść. Wreszcie upatrzywszy sobie sklep bławatny Józefa Reznera przy ul. Siennej weszli tam z minami poczciwych i solidnych burżujów i poczęli oglądać towary. **Po dła-**

Dzienniki galicyjskie wobec katastrofalnego braku papieru

Kraków, 13 listopada.

Onegdaj odbywały się w Krakowie pod przewodnictwem radcy małopolskiego oddziału ministeryum handlu i przemysłu, p. Chodkiewicza konferencye redaktorów i wydawców pism lwowskich i krakowskich w sprawie **grożącego zawieszenia wydawania dzienników małopolskich z powodu katastrofalnego braku papieru.** Omawiano w pierwszym rzędzie konieczną potrzebę natychmiastowego uruchomienia fabryk papieru w Białej, Myszkowie (nieczynną od kilku tygodni) i w Częstochowie, a to przez **dostarczenia im potrzebnej ilości węgla.**

Podnieść należy obywatelskie stanowisko p. Chodkiewicza i oddziału małopolskiego min. handlu i przemysłu, które okazało zrozumienie sytuacyi i wielkie zainteresowanie się tą sprawą, zdążające do możliwej poprawy **rozpaczliwych dla prasy stosunków.** Na razie **ma być uruchomiona przynajmniej fabryka papieru w Białej** i należy przypuszczać, że za tem pójdzie bezwzględnie **konieczne uruchomienie fabryk w Myszkowie i Częstochowie.** Obecnie wszystko zależy wyłącznie od inspektoratu węglowego w Krakowie, który dla uruchomienia na razie przynajmniej fabryki bialskiej dostarczyć jej musi potrzebnego węgla, inaczej wszelkie zabiegi zostałyby unicestwione i groziłoby wszystkim dziennikom małopolskim zawieszenie wydawnictw, co byłoby, podług jednomyślnej opinii obecnych na konferencyi, **skandalem europejskim** i do czego **rząd polski pod żadnym warunkiem dopuścić nie powinien.**

Niestety, jak obecni stwierdzili, **ze strony rządu centralnego nie było dotychczas należytego zrozumienia sytuacyi i niedoceniania konsekwencyi grożącej katastrofy** nie tylko dla prasy polskiej, ale także dla interesu państwa i interesu publicznego, któremu przecież prasa służy.

Gdyby **inspektorat krakowski** natychmiast nie dostarczył oddziałowi małopolskiemu min. handlu i przem. potrzebnego dla uruchomienia fabryki bielskiej węgla, **spadłaby na ten inspektorat cała odpowiedzialność** w razie zawieszenia pism codziennych w Małopolsce.

Na konferencyach **przyszło do zupełnego porozumienia** pomiędzy przedstawicielami wydawnictw krakowskich i lwowskich. Uchwalono klucz przydziału dla Krakowa i Lwowa, przyczem postanowiono, że przydziałem papieru dla dzienników krakowskich zajmie się autonomicznie miejscowa komisya rozdzielcza w Krakowie, a osobno dla dzienników lwowskich komisya rozdzielcza we Lwowie. Na konferencyach uchwalono także poczynić możliwe starania, aby w drodze kompensaty za produkty zamienne otrzymać można było w najkrótszym czasie także **papier rotacyjny z Niemiec.** Na konferencyach dzienniki lwowskie (Kuryer Lwowski, Gazeta Wieczorna, Słowo Polskie, Wiek Nowy i Dziennik Ludowy) były reprezentowane przez redaktorów pp. Frylinga, Konarskiego, Rączkowskiego i Krzysztofowicza, którzy przedstawili katastrofalne położenie **dzienników lwowskich**, wywołane brakiem papieru.

---

kim targu wprawdzie nic nie kupili, ale zato ukradli sztukę zefiru wartości 1000 K. Za podmuchem prawdziwego „zefiru" znaleźli się nagle pod Telegrafem.

(T) **PODOLSKA DROGA.** Obok „polskich złodziei" sławne są również „drogi podolskie". Nieraz zdarza się, że powóz wiozący duże zażywne a korpulentne obywatelki, ugrzęźnie w podolskiem błocie i ani sposób wydobyć go stamtąd. Sprowadzają wtedy z najbliższej wsi czy folwarku cztery tęgie woły, które windują z topieli grube matrony wraz z powozem. Ale a propos błotnych dróg nie tylko Podole jest z nich sławne. Bo i u nas znalazłaby się w środku miasta taka „podolska droga". Bo czyż nią nie jest owa „droga na przełaj" prowadząca od ulicy Karmelickiej przez planty tuż pod Prehnera. Gdy szarugi jesienne nastały — błoto tam po kostki; i o ile Magistrat nie zaradzi złemu ugrzęźnie kto z kretesem, że ani cztery woły i to magistrackie nie pomogą. Czyż mało piasku we Wiśle a łopat w Zakładzie t. zw. oczyszczania miasta by złemu zaradzić?

(T) **KRADZIEŻ.** Do mieszkania przy ul. Jasnej dostał się 22-letni Guttman i ukradł tam 10 srebrnych łyżeczek i walizę, łącznej wartości 2.000 K.

(T) **ARESZTOWANIE PASERKI.** Wczoraj aresztowano niejaką Szczerbacką l. 40 ze Szczydłowca i M. Banda l. 29 z Kongresówki, które przyjechały do Krakowa aby zakupywać tutaj kradzione rzeczy a następnie sprzedawać je na prowincyi. Podczas rewizyi znaleziono u nich dużo kradzionej bielizny przeznaczonej na eksport.

Z różnych stron.

CO SIĘ STAŁO ZE SPIRYTUSEM? Centrala spirytusowa we Lwowie przydzieliła dnia 27 marca br. ogrzewalni kolejowej w N. Sączu spirytus skonfiskowany Misterze w Zakopanem. Zarząd ogrzewalni za spirytus ów zapłacił, a gdy zgłosił się po odbiór okazało się, że spirytusu niema i niewiadomo kto go zabrał. Przez 6 miesięcy Starostwo w N. Targu nie wyjaśniło co się z spirytusem stało. Wobec tego Zarząd ogrzewalni zwrócił się do delegata Gałeckiego z zażaleniem na nieprawne postępowanie starostwa, zarazem żądając przydzielenia wyznaczonej ilości spirytusu, gdyż w ten sposób mogą się mężowie zaufania Ogrzewalni uwolnić od podejrzenia jakoby spirytus otrzymali i puścili go na pasek.

POGRZEB Z PRZESZKODAMI. Wczoraj około g. 10 rano na moście Kierbedzia w Warszawie tramwaj idący na Pragę najechał z tyłu na karawan z taką siłą, że rozbił go na dwie części. Woźnica spadł, konie spłoszone poniosły część karawanu, zaś trumna z nieboszczykiem Józefem Durkiewiczem zawisła na pozostałej części karawanu. Sprawca wypadku — motorowy, zwiększył szybkość jazdy i zamierzał umknąć, lecz na alarm konduktu żałobnego został zatrzymany, celem ustalenia nazwiska i numeru. Do czasu przyjazdu drugiego karawanu z Powązek, tj. przeszło godzinę, trumna z nieboszczykiem oraz rodzina i krewni czekali na moście.

KWESTYA PŁCIOWEGO UŚWIADAMIANIA DZIECI staje się w Wiedniu nader aktualną. Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie dyskusyjne z udziałem lekarzy szkolnych. Okręgowy radca szkolny oświadczył, że już dzieci chodzące do szkół normalnych mają być w tym kierunku uświadamiane i to nie przez pedagogów, lecz lekarzy. Jest to nieodwołalne postanowienie Rady szkolnej, nad którem nawet do dyskusyi nie dopuszczono. Prasa wiedeńska potępia tę akcyę, zaznaczając słusznie, że o ile rozumne i umiejętne uświadomienie młodzieży gimnazyalnej byłoby wskazanem — to jest po prostu rzeczą niebezpieczną stosowanie tego uświadamiania u dzieciaków nie liczących więcej nad 10 lat życia.

PODWYŻSZENIE TARYFY NA KOLEJACH AUSTRYACKICH. Urzędowo z Wiednia donoszą: Z dniem 15 listopada wchodzi w życie daleko idące podwyższenie taryfy osobowych i pakunkowych na kolejach austryackich. Podrożenie ceny biletów wynosi przy trzeciej klasie 58 proc., przy pierwszej i drugiej 77 proc. Nowa taryfa pakunkowa opiera się na jednolitej stopie 2 hal. za 1 klm. i 10 kgr.

CHARAKTERYSTYCZNE INSERATY. (m-m). W „Salzburger Volksblatt" ukazał się szereg inseratów, których treść mówi sama za siebie. A zatem: „poszukuję psiego smalcu za dobrem wynagrodzeniem", dalej „kto zamieni tłuszcz na płócienną koszulę damską?" lub „damskie buciki wysokie i płaszcz sukienny oddam za 30 litrów mleka miesięcznie", „dwa aparaty fotograficzne zamienię na naftę lub środki żywności".

JAPONIA WERBUJE W SZWAJCARYI (Kr.) Wbrew postanowieniom konstytucyi uwijają się w Szwajcaryi agenci japońscy, którzy werbują obywateli szwajcarskich do armii japońskiej. Pierwszeństwo dają oni wysłużonym członkom milicyi państwowej przedstawiając im gotowe nominacye na oficerów i podoficerów na bardzo korzystnych warunkach. Zwerbowany musi się zobowiązać do służby w armii japońskiej na przeciąg lat pięciu.

OBŁAWA NA RADYKALNYCH AGITATORÓW W NOWYM JORKU trwa dalej. Około 1000 osób aresztowano, pomiędzy innymi przywódcę irlandzkich robotników Larguina. Amerykański departament sprawiedliwości ogłosił, że jestto początkiem akcyi w całym kraju, aby planowany przez unię rosyjskich robotników zamiar obalenia rządu unicestwić. Tysiące osób mają być z Ameryki wydalone.

—o—

KOMUNIKAT. Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozporządzeniem z dnia 20 października 1919 r. Nr. 7391/X/19 ustanowiło następujący cennik skór surowych, obowiązujący od dnia 15 października br. **Skóry wołowe, bycze, krowie, jałowicze, bawole solone.** Cena za 1 kg wagi świeżej: od 8.5 kg do 16.5 kg Koron 8.55; od 17.— kg do 28.5 kg Koron 10.65; ponad 28.5 kg Koron 12.75. **Skóry wołowe, bycze, krowie, jałowicze, bawole suche.** Cena za 1 kg wagi suchej: od 4.5 kg do 8.5 kg Koron 16.20; od 9.— kg do 15.— kg Koron 20.05; ponad 15 kg Koron 25.65 **Skóry cielęce i bukacie solone i suszone.** Cena za 1 kg wagi świeżej lub suchej: a) skóry cielęce solone do 3.5 kg I. Koron: 11.10, II. 6.40, III. 3.85. Skóry cielęce solone ponad 3.5 kg I. Koron 13.65. II. 6.40, III. 3.85. b) skóry cielęce suche I. Koron 22.35 II. 14.50, III. 6.80. c) skóry bukacie solone I. Koron 11.10, II. 6.40. III. 3.85. d) skóry bukacie suche I. Koron 21.35, II. 12.—, III. 7.70. **Skóry końskie i źrebaki.** Cena za 1 sztukę: do 2.10 m Koron 66.50; ponad 2.10 m Koron 91.—; źrebaki cena za 1 sztukę: I. Koron 20.35 II. 12—21, III. 6—10.5. Odpowiednio do cen prawie trzy razy podwyższonych w porównaniu z cenami dotychczasowemi ustanowiono stosunkowo bardzo wysokie potrącenia, aby skłonić rzeźników do uważnego i starannego ściągania skór a przez to podnieść jakość skór małopolskich, które dotychczas były naogół bardzo niedbale obrabiane tak, że za granicą uważano skóry galicyjskie za towar klasy II-giej. Bliższe dane co do wysokości potrąceń, oraz szczegóły cennika ogłoszone zostaną po urzędowem zatwierdzeniu tekstu tegoż przez Oddział Małopolski Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jedyne i wyłączne prawo zbiórki skór surowych na terenie Małopolski oddane zostało Małopolskiej Spółce skupu i sprzedaży skór surowych i Garbników w Krakowie ulica Floryańska L. 32.

—o—

Operetka w „Nowościach".

„Romans na dachu",

operetka w 3 aktach Piotra Stojanowicza.

Muzyka słowiańska ma swoją specyalną cechę, swoje właściwości, różniące się zasadniczo od twórczości muzycznej innych ras i narodów. Nie ma w niej tej histeryi przeskakującej od bolesnych łkań do wybuchów ognistej zmysłowości jak u węgierskich kompozytorów, nie ma w niej elektryzującego tempa walca lub marsza wiedeńskiego, ani tego bezbrzeżnego smutku jaki spotykamy w żydowskiej i wogóle wschodniej muzyce. Jest natomiast u słowiańskich kompozytorów duża melodyjność — jest spokój i równowaga sentymentu i wesołości.

Te wszystkie momenta spotykamy u słowiańskich kompozytorów, choć twórczość niektórych z nich nie mogła się oprzeć wpływom środowiska, w jakiem przypadło im pracować.

Jednym z takich przykładów jest Piotr Stojanowicz, najmłodszy z owej plejady.

Dyrekcya „Nowości" zapoznała nas onegdaj z — jedynem bodaj dotychczas utworem jego, — trzechaktową operetką „Romans na dachu", graną w swoim czasie z wielkiem powodzeniem we Wiedniu.

Miejska sielanka, naiwna w pomyśle, ale miła i nie pozbawiona poetyczności — rozgrywa się na poddaszu starowiedeńskiej kamienicy, między nauczycielką muzyki a grajkiem kawiarnianym. Ale to nie jest „zwyczajny" grajek. To jest baron! (Jakżeby w operetce mogło być inaczej!). Baron szukający przygód miłosnych na poddaszu zakochał się tym razem na prawdę w biednej dziewczynie i pomimo perswazyi starego swego brata zawiedzie ją do ołtarza.

Na tem tle występuje kilka kapitalnych figur komicznych i charakterystycznych jak właścicielka umeblowanych pokoi, malarz z pretensyami geniusza a zdolnościami pacykarza, handlarz obrazowy, i t. p.

Operetka była wspaniale wystawioną. Zwłaszcza interesującym był I. akt z widokiem na dachy i okna mensard, z kominem, kominiarzem żywym, etc.

Kochającą się parę na poddaszu reprezentowali p. Remin (Hubert), którego talent bardzo ładnie się rozwija. Śpiew jego brzmiał wczoraj silnie i dźwięcznie. Partnerką jego (Hela) była pna Czernekówna, od niedawna ulubienica publiczności. Wyglądała bardzo ładnie a grała i śpiewała bez zarzutu. Drugą partyę tenorową (br. Erwin) śpiewał p. Józefowicz, artysta o b. pięknym głosie i dystynkcyi scenicznej, rzadko spotykanej o aktorów operetkowych. Z niewyczerpanym zasobem humoru traktował rolę „malarza bez talentu" wyborny komik p. Lawiński, którego każde ukazanie się było hasłem wesołości. „Pendent" do niego była pani Rudlicka, nieoceniony „komik w spódnicy". Grała z wielkim temperamentem, przechodzącym nieraz w szarżę, co jednak nie jest grzechem w operetce. Bardzo miłem zjawiskiem na scenie jest pani Józefowiczowa, która łączy w sobie zalety dobrej śpiewaczki i pełnej temperamentu subretki. Musimy jednak zdolnej artystce zrobić zarzut jeden. Biedna telefonistka mieszkająca na poddaszu nie nosi na codzień balowej sukienki! Znakomitem było humorystyczne trio pp. E. Pilarski, Ujheli i pani Rudlicka. Zwłaszcza akt III. przyniósł im silny a zasłużony sukces.

Solo skrzypcowe w I. akcie wykonał prawdziwie po mistrzowsku prof. Tadeusz Szulc. W III. akcie tańczyły z wdziękiem p-ny Szolcówna i Kuźmińska. Orkiestrę sprawnie i elegancko prowadził kapelmistrz p. Górzyński. Reżyserya dyr. Pilarskiego stoi ponad wszystkie pochwały. Publiczność zapełniła widownię doszczętnie i abwiła się wybornie. **K. Krumłowski.**

Książki nadesłane do Redakcyi.

Stan. Witkiewicz. „Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia". Okładka rysunku Aug. Zamoyskiego Warszawa 1919.

Tadeusz Boczeński. „Poezye", Lublin 1919.

Niemcy a plebiscyt cieszyński.

Morawska Ostrawa. (PAT) Niemiecka Rada narodowa dla Śląska Wschodniego ogłasza odezwę, w której wynika, że na zebraniu niemieckich reprezentantów na Śląsku Cieszyńskim, odbytem w dniu 2 bm., przyjęto rezolucyę, oświadczającą, że **życzeniem Niemców było osiągnięcie neutralizacyi Śląska Cieszyńskiego.** Ponieważ Rada koalicyjna zarządziła plebiscyt, **pozostają Niemcom do wyboru tylko dwie drogi, mianowicie głosowanie na rzecz Czechów lub Polaków.** W tem rozporządzeniu Najwyższej Rady koalicyjnej, zdaniem Niemców, zagrożona jest niepodzielność Śląska Cieszyńskiego i wobec tego **Niemcy postanawiają domagać się przynajmniej zniesienia obecnej linii demarkacyjnej.** Dopiero po zagwarantowaniu Niemcom gospodarczego rozwoju na Śląsku Cieszyńskim, Niemcy powezmą decyzyę co do głosowania.

Krzywdzące pogłoski.

Warszawa (tel. wł.). W sferach poselskich zwracają uwagę, że pogłoska, jakoby posłowie **Kleski i Stern** nie brali udziału w pracach sejmowych, jest pozbawioną podstawy. **Obaj ci posłowie już od wiosny przychodzą stale na posiedzenia i pracują gorliwie.**

Rosya może odtąd liczyć tylko na... Niemcy.

Helsingfors (tel. wł.). Z Omska donoszą: Rząd admirała Kołczaka otrzymał telegram od politycznej organizacyi rosyjskiej z Berlina, która donosi, że uznaje jego władzę i oddaje się mu do dyspozycyi. W Omsku postanowiono oficyalnie nie odpowiedzieć na ów telegram. Nie mniej poza sferami rządowemi istnieje stronnictwo germanofilskie, które utrzymuje, iż Rosya może odtąd liczyć wyłącznie na Niemcy.

Wyjazd Benesza do Paryża.

Praga. (PAT) Minister spraw zagr. dr Benesz, **odjechał** wczoraj po południu do Paryża, gdzie **pozostanie prawdopodobnie około 2 tygodni.** W jego nieobecności agendy min. spraw zagr. prowadzić będzie prezydent ministrów Tusar.

Toast króla angielskiego na cześć Poincarego

Paryż (PAT). Podczas uczty, wydanej przez króla angielskiego na cześć prezydenta Poincare, wygłosił król angielski toast, w którym zaznaczył, że **Anglia ponownie udowodniła swoją wierność sprzymierzeńca, oświadczając gotowość pospieszenia Francyi z pomocą, gdyby została przez swego dawnego wroga ponownie zagrożoną.** Atoli proszę Boga — powiedział król — aby odwrócił możność powrotu tego nieszczęścia i aby związek nardów zapewnił pokój świata i pozwolił wszystkim narodom w spokoju i zaufaniu spełniać swoje zadania. Prezydent Poincare w odpowiedzi oświadczył, że oba państwa okażą się godnemi zwycięstwa, jeżeli **uniemożliwią wszelką wojnę na przyszłość.**

Kronika telegraficzna.

WIELKA ZWYŻKA WALORÓW NAFTOWYCH. „Der Neue Tag" donosi, że w ostatnich dniach panowała na giełdzie wielka zwyżka walorów naftowych. Akcye towarzystw naftowych szły codziennie w górę o paręset koron. Dnia 11 bm. uzyskały akcye Towarzystwa Galicyjskiego Karpackiego kurs 9050, podczas gdy najwyższy kurs pokojowy wynosił 1264, a największy kurs wojenny 1543. Akcye Towarzystwa Galicya notowane były wczoraj po 7430. Największy kurs pokojowy tych akcyi wynosił 421, podczas wojny 1545. Akcye Schodnica notowane były wczoraj po 5000, największy ich kurs pokojowy 755, a najwyższy wojenny 1400.

OTWARCIE UNIWERSYTETU CZESKIEGO W BERNIE. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego czeskiego Uniwersytetu w Bernie Morawskiem. Prezydent republiki Massaryk nadesłał telegram powitalny.

ZGON KARDYNAŁA. Z Kolonii donoszą, że kardynał Hartmann zmarł w nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 2giej.

Zuchwały napad bandytów na kasyerów.

RABUNEK 112.000 FRANKÓW.

Paryż, 12 listopada.

Fakt niezwykle **zuchwałego napadu bandyckiego,** oraz ucieczka przy pomocy automobilu miały miejsce przed kilku dniami w Hawrze.

Szajka rabusi, przypominająca słynnych bandytów paryskich pod wodzą Bounota, **w biały dzień o godz. 9 i pół rano napadła na dwu urzędników i zrabowała im całą kreciową gotówkę.**

Właśnie dwaj funkcyonaryusze państwowej kolei zmierzali ku odwrotowi w Hawrze, przechodząc ulicą Jana Jakóba Rousseau i niosąc w torbie **112.000 franków,** które jeden z nich, kasyer Blondonau, miał wypłacić służbie na dworcu w dniu 1 listopada, gdy nagle z bocznej ulicy wypadło dwóch bandytów; obaj rzucili się ku urzędnikom kolei, a **jeden wymierzył tak silny cios w głowę Blondenau, iż tenże runął na ziemię.** Towarzysz kasyera był inwalidą wojskowym, o drewnianej nodze i nie mógł nawet rzucić się w pościg za bandytami, gdy ci po tym błyskawicznym napadzie, z kasetką, zawierającą wszystkie pieniądze, rzucili się do ucieczki i wsiadłszy za parę sekund **w oczekujący ich na rogu ulicy samochód, znikli bez śladu.**

Napad odbył się z takim pośpiechem, zdarzenia następowały z taką **kinematograficzną szybkością,** iż publiczność dość licznie zebrana na ulicy, **nie zdołała się zoryentować w zaszłym fakcie i nie usiłowała nawet ścigać rabusiów.** Zauważono tylko, że **jeden z bandytów był odziany w błękitne ubranie wojskowe, a drugi był gładko ogolony.**

Sprawcy rabunku byli widocznie doskonale poinformowani o tem, że kasyer kolejowy będzie szedł z pieniądzmi tą drogą, bo już od kilku minut oczekiwał u rogu ulicy na obu urzędników. Zbrodniczych sprawców napadu policya nie zdołała dotychczas wyśledzić.

II. Koncert symfoniczny Krak. Związku Muzyków polskich.

Drugi koncert symfoniczny poświęcili inicyatorzy twórczości Beethovena. Cel i zamiary szlachetne, jak i usiłowania młodej a ruchliwej instytucyi wzniosłe, jednak Beethoven należy do tych twórców, którzy wymagają **stylu.** Indywidualność zaś dyrygenta drugiego koncertu, **Bolesława Walewskiego,** nadaje się raczej do odtwarzania muzyki współczesnej, niźli stylowej. Mimo to jednak melomani krakowscy tłumnie pospieszyli na koncert symfoniczny, gdyż koncert taki, jak niedzielny, Związku Muzyków, należy do niezwykłych wydarzeń w naszem mieście.

Podnieść i publicznie zaznaczyć należy, że członkowie krakowskiego Związku prawie bezinteresownie poświęcają swój czas i pracę idei krzewienia kultury symfonicznej w Krakowie. Wypada też wspomnieć, że zewnętrzną stroną urządzenia koncertu podjęło się bezinteresownie krakowskie Biuro koncertowe E. Bujańskiego. Czyżby wracały przedwojenne czasy, w których nie święciło się hasła: Wszystko dla paska, niech żyje lichwa, precz z idealizmem?

Solistką była znana w naszem mieście pianistka, p. **Stanisława Abłamowicz-Meyerowa.**

Jeśli w interpretacyi p. Meyerowej nie znaleźliśmy w ostatniej części koncertu Es-dur żywiołowości temperamentu, a w drugiej wymaganej powagi i głębi nastroju, to w całości stanęła zasłużona pianistka na wysokości zadania (z wyjątkiem wykolejenia w II-giej części), zwłaszcza, że zdarzały się momenty, w których trzeba było zająć się „grupą akompaniującą" — a co w rzeczywistości powinno być odwrotnie.

Koncerta symfoniczne są wydarzeniem w Krakowie niezwykłem. Dotąd załatwiało się to w ten sposób, że któraś z orkiestr austryackiej muzyki brała udział w koncertach symfonicznych Tow. muzycznego, orkiestry wojskowe zupełniali tak zwani „amatorzy", co nieraz więcej przynosiło szkody, jak istotnej korzyści.

Dziś podjął trud zorganizowania koncertów symfonicznych w Krakowie Związek. Rzecz jasna, że od pulpitów począwszy, na kapelmistrzu skończywszy, trzeba wszystko z niczego stworzyć.

Jeśli zatem tu i ówdzie podnosiły się głosy niezadowolenia na to i owo, to niechaj niezadowoleni zechcą wyrozumieć — że pulpitów dostać teraz nie można — a dyrygent nie jest „specyalistą" symfonicznym tylko „operowym". A są to dwie wręcz wrogie sobie „specyalności". Czy pamiętają „niezadowoleni" co działo się przed dwoma laty w sezonie operowym ze „specyalistą symfonicznym" p. Birnbaumem? Niechaj P. T. niezadowoleni pamiętają, że dopóki w Krakowie symfonia będzie improwizowaną, dotąd będą konieczne „ale", jeśli nie „ale" pulpitowe to inne „ale", dopiero stała orkiestra symfoniczna, nie improwizowana, będzie mogła być bez „ale", dzisiaj ccokolwiek jest, dobrze jest, że tak jest.

Bol. Raczyński.

Los polskiego czasopisma.

Wychodzący w Warszawie od lat dziesięciu **„Przegląd muzyczny"** pod redakcyą Romana Chojnackiego, — przestał tymi dniami wychodzić. Swego czasu bojowy organ młodej Polski w muzyce, zwalczający gwałtownie zaśniedziałe poglądy reakcyi, która początkowo zwalczała nasze dzisiejsze chluby — Karłowicza, Szymanowskiego, Różyckiego, — musiał po swej chlubnej dziesięcioletniej działalności, zawiesić swoje wydawnictwo. A przyczyny, które to spowodowały, nasuwają smutne refleksye. Oto w pierwszej linii apatya naszej inteligencyi, która nie popiera należycie wydawnictw polskich, — nie chcąc, czy nie umiejąc należycie ocenić ich kulturalnego znaczenia.

I oto upada pismo, które w okresie dziesięciu lat ostatnich spełniało swoje posłannictwo w sposób rzetelny i zaszczytn przynoszący redakcyi; — pismo, które powinno było znaleść się w każdej rodzinie, w której wszak znajduje się „nieodzowny mebel" — fortepian, (czy bodaj... mandolina). Oto upada pismo, przed którem wszak teraz otwiera się szerokie pole działania, które teraz wszak miało do spełnienia wielkie i wdzięczne zadania. Smutna to ilustracya naszych stosunków. W naszych kawiarniach roi się od bezwartościowych piśmideł ilustrowanych zagranicznych, natomiast daremnie szukałbyś pisma, które było wykładnikiem naszych wysokich dążeń do kultury muzycznej, które skupiało wokół siebie wszystkich wybitnych bojowników postępu w naszej muzyce.

Czyż jednak nie było obowiązkiem naszej najwyższej magistratury — poprzeć starania wydawcy o subwencyę ministerstwa sztuki i kultury — i uchronić od upadku jedyne poważne fachowe polskie pismo muzyczne?

Zawieszenie wydawnictwa „Przeglądu muzycznego" — to ofiara obecnego kryzysu ekonomicznego, to następstwo katastrofalnego braku papieru, podcinającego byt naszej prasy.

Z PRZEMYŚLA.

Korzystając z otrzymanego z kół wojskowych zaproszenia, wyjechał dyrektor Teatru Polskiego w Przemyślu p. Cudnowski wraz z personalem przed trzema tygodniami na szereg gościnnych występów na front, w okolicę Kowla, skąd dotychczas nie powrócił.

Tymczasem Organizacya Polska „Towarzystwo Dramatyczne „Fredreum" i Tow. dramatyczno-muzyczne „Juwal" starają się o dostarczenie wrażeń artystycznych publiczności przemyskiej urządzaniem koncertów i przedstawień amatorskich.

W ciągu krótkiego czasu ujrzeliśmy na deskach scenicznych sztukę Rittnera „Lato", komedyę Al. Fredry „Śluby panieńskie" i wystawioną staraniem Stow. ręk. „Gwiazda" sztukę Raupacha „Młynarz i jego córka". Usłyszeliśmy niezrównaną grę Egona Petriego, podziwialiśmy głęboką intuicyę w interpretacyi i subtelne wydoskonalenie techniczne młodziutkiej a cieszącej się już szeroką sławą wiolinistki Eriki Morini.

Koncert warszawskiego tenora prof. Borensztejna przy współudziale utalentowanej śpiewaczki p. Geiger i kompozytora warszawskiego Mateusza Bensmanna zostawił wrażenie bardzo korzystne. Zwłaszcza trafną interpretacyą pieśni koncertowych i ludowych układu Bensmanna zjednał sobie p. Borensztein zasłużone uznanie. Akompaniament fortepianowy prowadził p. Bensmann z niepospolitą inteligencyą i dyskrecyą.

Odśpiewana w czasie koncertu „Kołysanka" układu młodego przemyślanina p. Negera podobała się ogólnie.

S.

Pamiętajcie o Żołnierzu polskim!!!

BIURO SPEDYCYJNO-PRZEWOZOWE

ROMUALDA FELDMANA, Kraków, Mikołajska 3.

Przewóz mebli we własnych wozach meblowych z wszelką gwarancyą do wszystkich miast w Polsce i za granicą po cenach konkurencyjnych. — Ekspedycya towarów na kolej i z kolei. — Załatwia formalności cłowe i kolejowe, również na wywóz i przywóz. — Własne magazyny towarowe na kolei. — Telefon nr. 3583.

Dla przesiedlających się PP. Urzędników ogłędne ceny.

Do sprzedania
2 łóżka blaszane z materacami sprężynowymi, 2 szafki nocne. Ulica Krzywa 4, II p., od godz. 3—4. 3911

10.000 koron
umieści młody, bardzo energiczny przemysłowiec zaraz w interesie **gdziekolwiek** ze współudziałem w pracy. Zawiadomienie do Administr. Gońca pod „Były legionista kawaler. 3961

Pana Złodzieja 3962
który dnia 7 b. m. skradł mi na ulicy Szewskiej portfel z nieznaczną gotówką oraz z kartą zwolnienia, opiewającą na nazwisko Stanisława Kalamusa, upraszam o łaskawe zwrócenie jej do Adm. Gońca.

RESTAURACYA wraz ze sklepem w śródmieściu zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadom. Adm. Gońca pod B. 3963

Za wskazanie lub wynajęcie mieszkania o czterech i więcej pokojach i kuchni, z komfortem, w obrębie starego Krakowa ofiaruję 4—5000 i więcej koron. Zgłoszenia tylko listowne pod „4. A. B." do Biura ogłoszeń „Lot", Rynek gł. 7—8. 3970

Przyjmę ucznia
do praktyki z ukończoną IV, lub V. klasą gimn. lub realną. Albin Jaworski, handel naczyń kuchennych. Kraków, Rynek gł. 24. Zgłoszenia na miejscu. 3971

Ręczne młynki

na kamieniach, ważące wraz z kołem popędowem 12 kg., a mielące 5—6 kg. zboża na godzinę, są do nabycia po K 200, z wysyłką na prowincyę po K 225, hurtownie taniej u firmy S. Blazer, Kraków, Radziwiłłowska 15. 3855

Automobil ciężarowy; 45 HP., 5-tonowy, 4-cylindrowy, nowy z pn.
Automobil osobowy; 15/38 HP., 4-cylindrowy, nowy, 4—6 siedzeniowy z pn.
Karetki ambulansowe (do pociągu końmi).
Auto rekwizytowe z sikawką dla straży pożarnych, 45 HP.
Sikawki 4-kołowe parowe i ręczne.
Dezynfektory parowe (przewoźne) dwukołowe 3221
poleca
Biuro techniczne Bolesława de Dahlke
w Krakowie, Siemiradzkiego 35.

MAM
parę tysięcy koron, kto mi poradzi lub przystąpię do jakiegobądź interesu. Zgłoszenia pod „interes" do Adm. „Gońca". 3932

Panny do pakowania
potrzebne. Zgłoszenia: Fabryka „Derma", Podzamcze między godz. 2—3. 3959

„WARSZTATY KRAKOWSKIE"

przyjmują do nauki malowania zabawek i zdobienia materyi panienki i chłopców w wieku lat 13—16.

Zajęcie odrazu płatne. 3879

Zgłaszać się w towarzystwie rodziców między godz. 10—12 i 3—5, Smoleńska 9. I p.

Pończochy damskie i dziecinne,
w dobrych gatunkach, skarpetki męskie, kołnierze pikowe miękie dla Panów, przybory do krawieczyzny 3224

NOWOŚCI DLA PAN taśmy niciane na sznurowadła, hurtownie

poleca **L. Ostaszewski i E. Mayer, Kraków, Rynek gł. 5.**

Przy zakupach hurtownych odpowiedni opust.

Do nabycia we wszystkich księgarniach!!

Świeżo opuściło prasę **drugie wydanie** powiększone i zupełnie przerobione, niezmiernie ważnej i bardzo aktualnej w dzisiejszych czasach książki pod tyt.:

CHOROBY WENERYCZNE

ich skutki i znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież **sposoby leczenia i zapobiegania** napisał **prof. Emil Wyrobek.** — Z 10 rycinami na kredowym papierze z ozdobną okładką. Cena egz. 15 K. Tegoż autora:

Z POSIEWU BOŻEJ WOJNY

(alkoholizm, prostytucya, choroby płciowe, nerwowe, gruźlica i samobójstwo). — Wydanie drugie zupełnie przerobione. Cena egz. 8 K.

KONSTANTY KRUMŁOWSKI:

Królowa Przedmieścia, z muzyką Wł. Powiadowskiego. Kuplety i śpiewy. K 4.
Śluby Dębnickie, z muzyką J. Grünberga ilustr. K 3.
Przewodnik Tatrzański, z muzyką J. Tessarzyka, ilustr. K 3.
Białe fartuszki, z muzyką St. Ekiera, ilustr. K 3.
„Kabaret", kuplety z „Janka i Franka", „Róży Stambułu", „Król śpi" i wiele innych wraz z nutami, ilustr. K 3.

Nakładem St. Tarfeya, Księgarnia antykwarska, Kraków, ul. Wiślna 8.

Wysyłki uskutecznia się za zaliczką lub po nadesłaniu należytości wraz z kosztami przesyłki K 1·50.

P. T. SŁUCHACZY PRAWA

zawiadamiam, że na kursach, w systemie pisemnym, przy wypożyczaniu materyałów 3940

uwzględniłem w zupełności zmiany w planie wykładów zaprowadzone.

„CODEX" **Dr. HENRYK OSTROWSKI** „CODEX"
KURSA PRAWNICZE

Kraków, ul. Studencka 5, od godz. 3—5 popoł.

KOLONISTOM

dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 K oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje Rządowo upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 26. 3968

Panna biurowa

z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, pisząca biegle na maszynie, umiejąca prowadzić księgi (niekoniecznie samodzielnie) poszukiwana do natychmiastowego wstąpienia. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia pod: „Skrytka pocztowa Nr 151, Kraków". 3904

ŚWIERZBĘ

usuwa w ciągu 3 dni mydlana **„MAŚĆ D-ra HEBDY"** uznana przez powagi lekarskie. 3908



Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą. Żądać w aptekach i składach apt. tylko „Maść D-ra Hebdy" z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki na 1-2-12 osób Tow. E. Hebda i Ska, Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol-Hebda".

Skład na Kraków: M. Masłowski, apteka „pod Barankiem", Mały Rynek

---

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich, każda praktyczna pani może w krótkim czasie nauczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

w szkole kroju i szycia „Jozefina", Długa 11.

Kurs rozpocznie się 15 listopada 1919 r. — Tamże wszelkie formy, podług wziętej miary. 3923

Poszukuję się 3793
na wyjazd na prowincyę do podgórskiego miasteczka,
kucharki i służącej
dobry wikt, płaca i obchodzenie się zapewnione. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, których się nie zwraca do Naczelnika stacyi kolejowej w Turce nad Stryjem.

Buldoga (karzełka)
„Bocera" lub Rattlera, **samca** najwyżej ½-rocznego rasowego, kupię zaraz. Łobzowska 6, II p., drzwi na lewo. Zgłaszać się od 1—4. 3953

Kupuję garderobę męską
używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 3676

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych.

Mydło do prania, mydła toaletowe, pasta do obuwia, sznurowadła, farba słynna „Koloryna", szczotki, nici, bawełna i t. d. Płótna kolorowe i białe. Codziennie świeże drożdże. Kawa, herbata, cykorya, **korzenie**

poleca tylko hurtownie 3784

Dom Handlowy F. Wolas, Kraków
Łobzowska 12.

MASZYNY DO PISANIA

nowe i używane po cenach umiarkowanych
bez konkurencyjnych jakoteż

MASZYNY DO RACHOWANIA
MASZYNY DO POWIELANIA

Wstążki, kalki i inne przybory w gatunkach najlepszych.

Chapirografy i przybory do tychże
posiada zawsze na składzie

R. NOWAK, KRAKÓW

GRODZKA L. 44. — TELEFON 3541

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa **Cholekinaza** H. Niemojewkiego.

Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. — **Objawy (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty żółtaczka. — Bliższych informacyi udziela: Aptekarz-fizyolog

H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat 13, m. 27. 3081

Kierownictwo kursów „MATURA" w Krakowie

GRODZKA 32/II

zawiadamia P. T. Słuchaczów kursu korespondencyjnego, że z powodu gruntownej reorganizacyi tegoż kursu zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą ekspedycyę materyału naukowego na przeciąg 2 tygodni tj. do 20 bm. poczem postaramy się w szybkiem tempie przerwę tę powetować.

Osobom interesującym się kursami korespondencyjnymi udzielamy chętnie wszelkich informacyi odnośnie do szczegółów tej metody naukowej, która została wprowadzona przez nas na wzór zagranicy, a udoskonalona zyskuje z każdym dniem na popularności. Zarząd kursów „Matura" wdzięcznym będzie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynią się do popularyzowania w Polsce tego systemu naukowego.

Z poważaniem
Zarząd Kursów „MATURA"
Kraków, Grodzka 32/II.

3967

LOTERYA KLASOWA R. G. O.

GŁÓWNA WYGRANA 500.000 MAREK. 3883

Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek itd.

Ciągnienie V. klasy od 29 listopada do 22 grudnia b. r.

Cena losów dla nowonabywców: ósemka 50 K, ćwiartka 100, połówka 200 K, cały los 400 K.

Pieniądze najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Zlecenia wykonuje odwrotnie

GENERALNA REPREZENTACYA NA GALICYĘ I ŚLĄSK **WITOLD WILKOSZEWSKI** Kraków, ul. św. Anny 9.

Świerzbę i parch

leczy mydlana maść **„Ekwol-Hebdy"** w opakowaniu po 1 i ½ kg. w cenie Kor. 35 i 60. Żądać wszędzie. Skład główny: Tow. E. Hebda i Ska w Warszawie, ul. Elektoralna 18. Na prowincyę wysyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości z doliczeniem 4 K za porto i opakowanie.

SKŁAD NA KRAKÓW: **M. MASŁOWSKI,** Apteka pod Barankiem Mały Rynek XX. 348

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.